

## POMOCNICZOŚĆ W PRACY SOCJALNEJ

Polski fenomen transformacji czy dylemat Samarytanina?

### Wprowadzenie

Pomocniczość (*subsidium* – łac.), oznacza pomoc państwa lub jego agend w stosunku do osób, grup lub instytucji – zwłaszcza materialną i finansową. Jest elementem polityki społecznej i socjalnej. Bliskoznacznym określeniem w tym względzie jest *subwencja*, udzielana głównie w postaci: ulg podatkowych, zasiłków, kredytów, stypendiów, dotacji etc.

Aktualna polityka socjalna naszego państwa jest i nadal powinna być nastawiona na rozwiązywanie szczególnie „czułych” kwestii *życia rodzinnego*, takich jak: ochrona macierzyństwa, sytuacja dzieci z rodzin niepełnych, samodzielne mieszkanie dla każdej rodziny, funkcjonowanie rodzin młodocianych zawartych za zgodą sądu, rodzin rozbitych lub pokrzywdzonych przez los, sytuacja bezdomnych, zasiłki dla bezrobotnych rodziców, wspomaganie alimentacyjne nieletnich matek, socjalne i opiekuńcze funkcjonowanie rodzin wielodzietnych, zwiększanie zasiłków lub rodzinnych odpisów podatkowych, w tym w **rodzinach ryzyka**. Są to jedne z najpilniejszych spraw, które wymagać będą dalszego doskonalenia w końcu lat dziewięćdziesiątych i początków XXI w. Wyzwanie to jest rodzajem psychicznego i społecznego **nacisku**, ażeby dostrzec i rozwiązać ważne, pilne kwestie społeczne. U schyłku XX w. sprawy reform społecznych i edukacyjnych do takich wyzwań należą. Jeżeli ich wynikiem staną się konkretne programy działalności, to wtenczas będziemy mieli do czynienia z podjętym **zadaniem** społecznym. Do takich wyzwań w obrębie globalnych reform należy w Polsce troska o politykę i edukację rodzinną lub prorodzinną w obszarze pracy socjalnej.

Są to kwestie w dużym stopniu warunkujące przebieg i efekty edukacyjne dzieci i młodzieży, ich aspiracje i plany życiowe, a także kształt życia osobistego. Nie jest to tylko wymóg w stosunku do polityki społecznej państwa będącego w okresie transformacji ustrojowej. Nowoczesny kapitalizm charakteryzuje również wzmożona interwencja państwa w sferze ekonomiki i innych „niepolitycznych” spraw społecznych. Stąd w odróżnieniu od nadopiekuńczego państwa socjalnego, przyjął się tam termin „*welfare state*” (państwo opieki społecznej). Zatem ważnym składnikiem racjonalnej polityki

społecznej i skutecznej pomocy społecznej jest właściwe rozumienie sensu **zasady pomocniczości** w odniesieniu do *jednostek*, a zwłaszcza do polskich rodzin w okresie transformacji systemowej.

### Zasady w obszarze pomocy społecznej

W stosunku do zjawisk niwelowania czy wręcz usuwania społecznych nierówności – w różnych postaciach, mających swoje miejsce także u schyłku XX w. – wysuwano w różnych etapach rozwoju pedagogiki społecznej, a zwłaszcza teorii pracy i polityki społecznej, różne niezbędne dla jej skuteczności **zasady**. Naczelne z nich to: 1) zasada **miłosierdzia** czy też szerzej filantropizmu; 2) zasada **sprawiedliwości społecznej** i wynikające z niej tendencje egalitaryzmu materialnego, kulturalnego, oświatowego i edukacyjnego; 3) zasada **pomocniczości** i wsparcia społecznego; 4) ważna z punktu widzenia pedagogicznego zasada **komplementarności** (wpływow, relacji, wspierania, interakcji psychospołecznych, zaradność itp.) 5) zasada **interwencjonizmu** – rozumiana jako ratownictwo, pomoc doraźna.

Co bliżej oznacza – w warunkach transformacji ustrojowej – zasada **pomocniczości**? Wskażmy na jej istotne cechy i swoiste strategie oraz ograniczenia. Otóż zasada ta (*subszydalności* – *subsidier*, *fr. posilkowy*) oznacza, że bez względu na podmiot udzielania innym pomocy lub wsparcia; czy chodzi tutaj o państwo, samorząd, kościoły i grupy wyznaniowe, wolontariat, formy pomocy paliatywnej, zakład pracy czy nawet rodzina własna władza różnych szczebli i kręgów powinna działać tylko wtedy, gdy **nie wystarczają** działania osób i wspólnot jej podległych. Znaczącym i podstawowym jej założeniem jest pedagogiczna promocja „sił społecznych” w środowisku, siedlisku życia. Wszędzie są bowiem jednostki lub grupy na tyle aktywne, że chcą żyć na własny rachunek i odpowiadać za swój los i wspólnoty, do której należą (Ch. Milon-Delsol, 1995).

Zasada pomocniczości wyznacza **dwie** różniące się **strategie**: 1. W ujęciu **negatywnym** władza różnych szczebli i kręgów nie powinna **przeszkadzać** osobom lub grupom społecznym w podejmowaniu inicjatyw i własnych działań. Oznacza to bliżej, ażeby nie blokować ich energii, pomysłowości, zaradności, wyobraźni, wytrwałości dla dokonania oryginalnych własnych przedsięwzięć – przez które same się realizują z pożytkiem dla dobra wspólnego, jak i dla interesu partykularnego. 2. W aspekcie **pozytywnym**, rolą, głównym sensem i misją każdej władzy jest podtrzymywanie wyżej wymienionych atrybutów jednostek lub grup – a ostatecznie – w razie potrzeby, uzupełnianie czy też wspomaganie wysiłków tych podmiotów, które nie są samowystarczalne (przejściowo lub stale). Tak więc uczestnictwo własne w działaniach na rzecz wspólnot, stowarzyszeń, a nawet układów plemiennych (*vidi* – rodzina duża) etc., czy interesu własnego, jest przede wszystkim **decyzją wolnego wyboru** poszczególnych osób, a nie przyzwolenia władzy (jakkolwiek ją pojmujemy).

Zasada pomocniczości nie tylko wyznacza granice integracji władzy, ale równocześnie zobowiązuje różne podmioty (tu: komponenty środowiska) do **zagospodarowa-**

nia powstałej w ten sposób **przestrzeni** życiowej człowieka (dzieci, młodzieży i dorosłych). Idzie tutaj o ukształtowanie korzystnej sieci społecznego wsparcia sprzyjającej rodzinie i jej członkom swoistej „spirali życzliwości”. Rzecz w tym, ażeby ta sieć – zbyt „gęsta” – nie zniewalała działania ludzkiego, a prowadziła ku samodzielności (S. Kawula, 1997, s.17). Ujmijmy sens tej zasady w odniesieniu do współczesnej rodziny polskiej. Przedmiotem naszej polityki społecznej na rzecz rodziny są dziś tylko jej warunki bytowe i ocena skuteczności różnych środków (prawnych, socjalnych), docierających do rodziny i wspomagających jej różne funkcje, ale również cały obszar takich zjawisk i skutków życia rodzinnego, który określamy mianem „stylu życia”, „stylu konsumpcji” czy też „jakości życia”. Dotyczy to głównie sfery świadomości społecznej i pedagogicznej rodziców. Jest to właśnie obszar pedagogiki społecznej. I w tym też zakresie powinna zaznaczyć się zasada pomocniczości względem rodziny. Ten krąg spraw leży w gestii opracowanego obecnie systemu i programu naszej polityki społecznej, której poziom i skuteczność są uzależnione głównie od środków natury prawnej i socjalnej, aczkolwiek ich funkcjonowanie jest w dużej części uwarunkowane czynnikami natury psychospołecznej, kulturowej, obyczaju itp. Tutaj dominantą pomocniczości winno być nie tyle państwo i jego agendy regionalne (wojewódzkie), lecz lokalne (w tym pozarządowe), stowarzyszenia i wspólnoty – w tym same rodziny, ich potencjał wewnętrzny. W skali globalnej, na każdym etapie rozwoju społecznego można mówić o potrzebie stałego i dynamicznego doskonalenia prawa i praworządności (tu: prawa rodzinnego i opiekuńczego), czy też takiej modyfikacji obowiązujących form i środków socjalnego wzmacniania rodziny, aby odpowiadały one umocnieniu i optymalnemu jej funkcjonowaniu u progu XXI w. Właśnie według jakiej zasady? Spośród wymienionych wcześniej pięciu zasad polityki społecznej oraz w bliższych człowiekowi i jego rodzinie układach jego egzystencji – ostała się bezsprzecznie **zasada pomocniczości** i **zasada komplementarności** różnych układów ludzkiego życia. A zasada **interwencji** tylko w ograniczonym zakresie – głównie w przypadkach kryzysowych, patologicznych, losowych czy wręcz klęsk żywiołowych i wojen. Wszakże pod warunkiem jej pozytywnego zaznaczenia się i konotacji szans „nadziei” dla innych, a nie jej „wszechobecnego ramienia” w postaci protekcjonalizmu, paternalizmu czy też ręcznego sterowania lub **pogardy** dla podmiotu wsparcia. Co jednak czynić z innymi obszarami rodzinnego ryzyka w Polsce końca XX w.?

### Ku racjonalnej pomocniczości

Pomocniczość w aktualnej sytuacji społeczno-ekonomicznej i politycznej ma też swój wymiar i miejsce w różnych układach edukacyjnych. Jest to kwestia upowszechniania jej właściwego sensu, także w obszarach bezpośredniej realizacji i kształceniu kadr z zakresu pracy socjalnej. A więc w Polsce także w wyższych uczelniach.

Warto więc nawiązać na koniec do kilku ustaleń socjologicznych Stanisława Ossowskiego sprzed 30 lat na temat konieczności przemiany typu **ładu społecznego** z

monocentrycznego na ład porozumienia. Pierwszy z nich – charakterystyczny dla centralistycznych systemów decyzyjnych – w tym także w odgórnych sposobach realizacji polityki i pomocy społecznej. Drugi zaś – wzorowany na systemach demokratycznych oznacza po prostu zasadę, według której „rząd jest tym lepszy, im mniej rządzi”. Jeżeli więc proces polskiej transformacji ma przebiegać bez większych wstrząsów, to powinien ewolucyjnie w społeczeństwie przemieniać się ład monocentryczny w ład oparty na **porozumieniu**. W tej szczególnie sytuacji zasada pomocniczości nie tylko oznaczać będzie nowe granice wszechobecnej dotąd władzy, ale zobowiązywać do samowystarczalnych działań organizacji samorządnych i wspólnot różnych szczebli oraz jednostek. Szerzej kwestii rodzinnych, także tzw. rodzin ryzyka, lokalnych czy jednostkowych, może być rozwiązanych dzięki współpracy i komplementarnych działaniach **siedlisk** społecznych. Z tego zakresu istnieją już pozytywne doświadczenia zagraniczne (J. Schulz, red. 1994; A. Janowski, 1998, s. 90-96).

Chodzi głównie o to, aby realna pomoc społeczna nie prowadziła do tzw. **dylematu Samarytanina**. Pojęcie to wprowadzono dla podkreślenia ujemnych skutków rozbudowanej pomocy społecznej i pracy socjalnej (Buchanan, 1975). Taka pomoc obraca się zarówno przeciw podmiotowi wsparcia oraz jej nadawcy (państwa i jego agend, ośrodków pomocowych, konkretnego człowieka). Pewien zakres pomocy jest potrzebny, lecz wyłączając z rozważań osoby chore, w podeszłym wieku i dzieci, nie można pomóc biednemu, nie czyniąc mu zarazem **krzywdy**. Nie tylko pomoc ze środków publicznych, ale również bezpośrednia pomoc charytatywna zmniejsza troskę ludzi o swą przyszłość i osłabia starania o jej polepszenie. Człowiek objęty nadmierną i ciągłą pomocą społeczną zachowuje się jak jednostka ubezwłasnowolniona.

Zaś w skali globalnej państwa, nadmierna redystrybucja dochodu (dopłaty, zasiłki, subwencje, ulgi podatkowe etc.) pogłębia nierówności społeczne warstw i grup ludzkich oraz hamuje wzrost gospodarczy kraju. Natomiast w relacjach pomocy bezpośredniej, udzielanej poprzez pracowników socjalnych, wolontariuszy i ich agendy pomocowe – należy racjonalnie wyważyć praktyką rozdawnictwa dóbr (tym, którzy tego oczekują lub do niego przywykli), ze skuteczną formą wsparcia, prowadzącego w rezultacie do życia usamodzielnionego („na własny rachunek”), obecnych i potencjalnych klientów. W rezultacie uniknięcie sytuacji ich marginalizacji i społecznego naznaczania – w aspekcie indywidualnym, grupowym i strukturalnym (S. Eugster, E. Pineiro, I. Walliman, 1997).

### **Co na to nasza polityka prorodzinna?**

Jak na ogół zakłada się, polityka rodzinna jest częścią czy też subdyscypliną polityki społecznej państwa, a jej głównym celem jest ochrona i zapewnienie warunków do prawidłowego funkcjonowania rodzin. Dotyczy ona przede wszystkim określonych tutaj jako rodziny ryzyka indywidualnego i społecznego. W panoramie współczesnych rodzin polskich poszerza się krąg tej kategorii rodzin. Sądzi się dość powszechnie, że właśnie transformacja, radykalna zmiana społeczno-ekonomiczna, która jest wyrazem (progra-

mem) popchnięcia społeczeństwa w kierunku postępu, wywołuje u nas i w innych krajach Europy środkowej nie zamierzony skutek, tj. w postaci ruchu w przeciwną stronę. Jest to teza o „odwrotnych skutkach” polityki socjalnej i gospodarczej państwa (J. Brągiel, 1996, s. 63). Teza ta, głoszona już wcześniej w USA, została przypomniana i odświeżona przez konserwatywnego politologa Charlesa Murray' a w książce *Losing Ground (Tracąc grunt pod nogami, z 1984 r.)* i cieszy się dużą popularnością. Murray dowodzi, że rządowe programy stworzone w celu zmniejszenia obszaru nędzy stały się dla ubogich pułapką, uzależniając ich od pomocy społecznej i zwalniając z osobistej odpowiedzialności. Pomoc dla biednych utrzymujących się z niskich płac stanowi – zdaniem Muray' a – nieodpartą zachętę do „tłoczenia się po bułki” z opieki społecznej, aby już na zawsze pozostać w pułapce **lenistwa i nędzy**. Zwolennicy tej tezy formułują wniosek, iż pomoc społeczna, przynajmniej w swojej amerykańskiej formie, nie daje dobrych rezultatów i należy jej zaniechać.

Odpowiadając na te ataki na państwo opiekuńcze, wybitny teoretyk ekonomiczny Albert O. Hirschman zauważa, iż zjawisko odwrotności skutku nie bywa częste i nie jest jedyną możliwością, a atakujący państwo opiekuńcze w Stanach Zjednoczonych nie biorą pod uwagę elastyczności polityki społecznej. To wyśmiewanie się z państwa opiekuńczego jest zdaniem A. Hirschmana – przejawem arogancji pychy w stosunku do tych, którzy dążą do ulepszania świata. Wynika również z tego, że Amerykanie cenią umiejętność działania na własną rękę, są skłonni do pogardzenia tymi, którzy nie umieją poradzić sobie w życiu. W konsekwencji takiej postawy Amerykanie zdecydowanie opowiadają się za programami przeznaczonymi dla ludzi uważanych za niezależnych, natomiast nie popierają działań na rzecz osób zależnych. Dlatego pręźnie i stale rozwija się system opieki społecznej finansowany ze składek, natomiast coraz gorszą sławą cieszą się programy pomocy ubogim i żyjącym w nędzy. Amerykańskie państwo dobrobytu często nie dorównuje poziomem świadczonej opieki społecznej (z wyjątkiem zaopatrzenia emerytalnego) rozwiniętym krajom europejskim. Chociaż w Niemczech, po zjednoczeniu, dostrzega się nowe problemy socjalne o charakterze postępującej dyferencjacji regionalnej. (B. Berg, 1999) A jak jest w Polsce?

Spółeczeństwo polskie ma jednak do wyboru dwa rozwiązania alternatywne: a) większe wydatki na profilaktykę i wzmożoną pomoc socjalną, b) pogodzenie się z negatywnymi skutkami biedy, takimi jak coraz szersze frustracje jednostek lub grup społecznego wykluczenia, rosnące agresje i przemoc, przestępczość, wzrost liczby rozwodów etc. Zjawisko pauperyzacji znacznej części społeczeństwa przestało już być u nas fikcją stwierdza A. Radziewicz-Winnicki (1997, s. 28). Powstał dramat społeczny dla części społeczeństwa polskiego i ich rodzin. Stąd też poczucie wśród nich bezradności i pokrzywdzenia ze swego materialnego położenia. Postawy te oddziałują ujemnie na rodzinę, jej ogólne funkcjonowanie i niski stopień satysfakcji z rodzinnej egzystencji. Pogarszają się stosunki wewnątrzrodzinne (między rodzicami, dziećmi i rodzicami), załamują się w sytuacji ubóstwa wszelkie konstelacje wychowawcze i rodzinna współ-

nota wartości. Dezintegracja rodziny, to także jedna z kolejnych konsekwencji narastającego niedostatku w skali społecznej, w konkretnych środowiskach lokalnych, grupach zawodowych i typach rodzin (S. Kawula, 1997, s. 7-11). Jednak utrwalenie się ubóstwa w skali kraju na poziomie powyżej 25% (niższe od przyjętej granicy dochodów), wyzwała w ludziach nawyk do korzystania z pomocy socjalnej w różnej formie i raczej niechęć do poszukiwania pracy, zaradności i życia na własny rachunek. Jest to dramat wyraźnie wykraczający poza refleksje pedagogiczne.

### Przywódcy duchowi czy liderzy polityczni?

**Rodzina jest darem niezastąpionym**, jak pięknie wielokrotnie wypowiadał ową sentencję Jan Paweł II; m.in. na Światowym Spotkaniu Rodzin w Brazylii (1997). U nas też od kilku lat prawie wszystkie partie mówią w kampaniach wyborczych o wzmocnieniu rodziny jako głównego ośrodka **zaradności** społecznej i osobistej. Ale przecież pomoc rodzinie to nie tylko zachęty podatkowe i wsparcie w sytuacjach kryzysu czy zagrożenia patologią. To również edukacja ku samoopowiedzialności, budowanie spójności społecznej w środowisku lokalnym i wzmacnianie więzów międzyludzkiej solidarności – „co tak pięknie zaowocowało w walce z żywiołem powodzi „- pisze Michał Boni (1997). W innym przypadku rozmiary klęsk i dolegliwości egzystencji wielu rodzin i osób byłyby z pewnością większe. To także odejście od instytucjonalnie pojętego modelu funkcjonowania rodziny (głównie w kręgu kultury europejskiej) – ku wspólnotowości relacji, z udziałem rodziny dużej, a nawet odnowienie więzi o charakterze plemiennym, który cechuje rodzinę afrykańską. W tym typie rodziny rozszerzonej nie znajdujemy m.in. zjawiska „sieroctwa społecznego” dzieci.

Co jednak czynić z innymi obszarami rodzinnego **ryzyka** w Polsce końca XX w.? Zadanie to wykracza znacznie poza dywagacje pedagoga, a szereg projektów rozwiązań w tym względzie pojawiło się na konferencjach naukowych w Bydgoszczy, Ustroniu i Gdańsku, pod koniec 1997 roku oraz we Włocławku, Warszawie i Katowicach w roku 1998 (T. Sołtysiak 1998, red.; K. Marzec-Holka, 1998 i 1999, red.).

Józef Koziński – jako humanista o myśleniu z „wydłużonym horyzontem czasowym” – zauważa, że rola przywódców duchowych w ograniczaniu społecznych i egzystencjonalnych nierówności jest nadal duża, chociaż ich głos w tej kwestii jest słabo słyszalny przez politycznych liderów. Jego zdaniem u schyłku XX wieku żyjemy nie tylko w świetle obfitości, ale również w świetle **niedostatku**. W naszych czasach przemiany są tak szybkie, iż wielu ludzi z trudem chwyta oddech. Ich kierunek nie jest dokładnie znany. Niepewność stała się stygmatem końca wieku. Jednostki z trwogą patrzą w odległą przyszłość. Nastąpiła **brutalizacja życia**. W takich złożonych warunkach przywódcy duchowi, wybitni twórcy kultury mogą człowiekowi z ulicy pomóc w zaspokojeniu podstawowych potrzeb i znalezieniu drogi w mrocznym labiryncie. Bez nich nastąpiłby – mówiąc słowami Lorenza – regres człowieczeństwa ... może do poziomu *Homo demens*.

Potrzeby witalne (życiowe, elementarne) wynikają z przynależności jednostki do gatunku *Homo sapiens*. Zaspokojenie ich jest koniecznością dla utrzymania egzystencji biologicznej. Do tej grupy należą potrzeby materialne i fizjologiczne, takie jak potrzeby pokarmowe, zdrowotne, seksualne oraz pragnienie bezpieczeństwa fizycznego. Mówiąc językiem potocznym, „trzeba mieć chleb, dach nad głową oraz dobrego lekarza, **aby być**” – zauważa J. Koziński (1998, s. 6-7).

Mimo iż żyjemy w wieku dobrobytu i pokoju, około połowa ludzkości świata egzystuje w chronicznym niedostatku: brak jej żywności i pitnej wody. Z czasem – wbrew przewidywaniom optymistów – zwiększają się rozmiary nierówności i niesprawiedliwości społecznej. Działają nieludzkie **prawo 4B**, czyli biedni biednieją, a bogaci bogacą się. Niedostatek ten jest widoczny nie tylko w krajach „południa”, doznają go również wybrane grupy żyjące na „północy”, takie jak emeryci, renciści, a często także nauczyciele, lekarze, bezrobotni. Europa jednocząca się musi otworzyć się na „niedolę potrzebujących” – wołają uczestnicy europejskiej konferencji naukowej (EASSW – Helsinki '99).

W dziele zaspokajania potrzeb witalnych **przywódcy duchowi** – wbrew pozorom – mogą odegrać kluczową rolę. Nieskuteczne są na ogół niektóre apele, nawet tak wybitnych postaci jak Papież. Nie daje wyników przemawianie do sumienia bogatych, którzy **tyłem odwracają** się do kazalnicy. Nie pomagają lamentsy nad egoizmem natury ludzkiej. Potrzebne są nowe formy działania i relacji międzyludzkich (S. Kawula, 1999, s.6).

Sukcesy odnoszą ci uczeni, myśliciele i pisarze, którzy umieją dostrzec przyczyny i źródła niedostatku, głodu, cierpień oraz fizycznych zagrożeń, którzy w sposób przekonujący i charyzmatyczny snują projekty usuwania tych przyczyn. Jedną z nich jest **brak właściwego profilu lub poziomu wykształcenia**. „Można powiedzieć, że dostatek rodzi się z edukacji, jak dom z cegieł. Rozwój oświaty w krajach rozwijających się, inwestowanie w doksztalcanie zawodowe ludzi dorosłych, zakładanie nowoczesnych uniwersytetów, to również konieczne warunki likwidacji głodu i cierpienia” – pisze J. Koziński (1998, s. 7). Pewne nadzieje w tym względzie wiążemy też z realizacją reformy systemu edukacji w naszym kraju. Aczkolwiek wysuwa się hipotezę, iż dzieci wiejskie mogą kończyć swą edukację na sześciu klasach szkoły podstawowej.

### **Co o pomocniczości państwa sądzi współczesny ekonomista?**

Ku rozważce uczestnikom konferencji (EASSW – 10-12.06.1999 – Helsinki) – bez pedagogicznego morału i komentarza – załączam popularnie ujęty tekst ekonomisty Jana Macieji, z INE PAN („Wprost” – 11.06.98, s. 54). „Kryzys finansów publicznych powodowany zwiększonym zakresem redystrybucji dochodu, wpływając niekorzystnie na tempo wzrostu gospodarczego, nie tylko obniża dochody z pracy, ale wywołuje wzrost nierówności w dochodach. Najnowsze badania (Ravallian i Chen, 1997) potwierdzają intuicyjną tezę, że najskuteczniejszym sposobem przewycięzania nierówności dochodów jest duże tempo **wzrostu gospodarczego**. Wysoka produkcja oznacza

przede wszystkim wysokie dochody z pracy, gdyż w przychodach firm udział zysków jest kilkakrotnie niższy od udziału płac”.

Z omawianych względów, współczesny główny nurt nauk ekonomicznych opowiada się w zasadzie jedynie za redystrybucją sprzyjającą stwarzaniu równości szans przez:

- finansowanie ze środków publicznych **oświaty** na poziomie podstawowym i średnim, a także pokrywanie kosztów przekwalifikowania i podnoszenia wykształcenia przez ludzi tracących pracę;

- ułatwianie bezrobotnym dostępu do pieniędzy dzięki deponowaniu przez budżet w systemie bankowym środków przeznaczonych na **tworzenie nowych przedsiębiorstw**. Nie oprocentowane depozyty budżetowe mogłyby stanowić podstawę tanich kredytów;

- udzielanie **preferencyjnych kredytów** na pokrywanie kosztów studiów wyższych przez osoby biedne i zarazem zaradne życiowo.

Stwarzanie **równości szans** nie tylko prowadzi do wyrównania dochodów, ale przez lepsze wykorzystanie dostępnych zasobów czyni całe społeczeństwo bogatszym. Zrozumiałe jest też to, że **społeczeństwo nie może się odwrócić od osób odrzuconych**, społecznie upośledzonych lub ze względów zdrowotnych, nie potrafiących samodzielnie rozwiązywać własnych problemów materialnych. Z tego punktu widzenia szczególnie ważna jest **pomoc dzieciom** ze środowisk społecznego ryzyka. Wydatki na te cele nie niosą omawianych skutków ujemnych dla społeczeństwa, gdyż stanowią niewielki odsetek pieniędzy w budżetowej puli.

Z przeprowadzonych rozważań autora wynika, że w 1999 r.: „Polska powinna zapoczątkować szybką **redukcję wydatków rządowych** do poziomu nie przekraczającego jednej trzeciej wytwarzanego produktu krajowego brutto. Realizacja tego postulatu jest sprawą pierwszorzędą dla przyszłości państwa polskiego oraz **podniesienia poziomu życia warstw biedniejszych** i dlatego powinna zyskać wsparcie wszystkich sił politycznych. W żadnym razie nie może stanowić przedmiotu walki politycznej” (J. Maciejka, 1998).

Tylko tak widziana polityka społeczna w Polsce na przełomie wieków oraz tak ułożona polityka i praktyka pomocy socjalnej, pozwoli na uniknięcie pułapki pod nazwą: „dylemat Samorytanina”. Niezbędna w tym względzie jest zmiana **mentalna** po stronie organizatorów i realizatorów pomocniczości, a także wśród „klientów” o postawach roszczeniowych.

## BIBLIOGRAFIA

- Ambroziak W., *Dewiacje wychowawcze w środowisku wiejskim*, Poznań 1997.  
 Badura-Madej W., *Wybrane zagadnienia interwencji kryzysowej*, Warszawa 1996.  
 Berg W., *Social work under the Condition of mass Unemployment*, [w:] Brilding Expertise for the 21 st Century, Helsinki 1999.



- Boni M., *Zgoda buduje szkoły i emerytury*, „Gazeta Wyborcza” 1997 (25.09.).
- Bragiel J., *Polityka rodzinna w Stanach Zjednoczonych Ameryki (uwagi obserwatora)*, [w:] *Społeczeństwo a gospodarka rynkowa*, red. J. Kreszel. Opole 1995.
- Czekaj K., Gorlach K., Leśniak M., *Labirynty współczesnego społeczeństwa*, Warszawa 1996.
- Eugster S., Pineiro E., Wallimann I., *Entmündigung und Emanzipation durch die Soziale Arbeit*, Bern – Stuttgart – Wien 1997.
- Firlit-Fesnak G., Szatur-Jaworska B., *Leksykon pojęć socjalnych*, Warszawa 1995.
- Galbraith J. K., *Istota masowego ubóstwa*, Warszawa 1987.
- Gilder G., *Bogactwo i ubóstwo*, Warszawa 1988.
- Głowacka A., *Praca albo dziecko*, „Życie” 1996, nr 47.
- Golinowska S., *Polska bieda*, Warszawa 1996.
- Graniewska D., *Rodziny wielodzietne w Polsce*, „Problemy Rodziny” 1988, nr 1.
- Górecka H., *O wychowaniu dziecka dla bezpieczeństwa*, Olsztyn 1997.
- Holyst B., *Problemy młodego pokolenia. Studium z profilaktyki społecznej*, Warszawa 1991.
- Janowski A., *Grupy ryzyka społecznego jako obiekt działań pracy socjalnej. Przykłady zagraniczne*, [w:] *Praca socjalna służbą człowiekowi*, red. L. Malinowski, M. Orłowska, Warszawa 1998.
- Jarosz M., *Dezorganizacja w rodzinie i społeczeństwie*, Warszawa 1987.
- Juras R., *Rodziny znacznego ryzyka społecznego*, „Problemy Rodziny” 1985, nr 4.
- Kawula S., *Człowiek w relacjach edukacyjnych*, Toruń 1999.
- Kawula S., *Spirala życzliwości: od wsparcia do samodzielności*, „Auxilium Sociale – Wsparcie Społeczne” 1997, nr 1.
- Kawula S., *Pedagogika społeczna wobec wyzwań współczesności*, „Edukacja” 1997, nr 2.
- Kozielecki J., *Przewodcy duchowi w cieniu*, „Odra” 1998, nr 1.
- Lisowska E., *Rodziny wielodzietne zagrożone ubóstwem*, „Polityka Społeczna” 1991, nr 10.
- Luhmann N., *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, Warszawa 1994.
- Maciejka J., *Państwa u szyi*, „Wprost” 1998 (14.06.).
- Millon-Delsol Ch., *Zasada pomocniczości*, Warszawa 1995.
- Możołowski A., *Ubóstwo – brzydka twarz wolnego rynku*, „Polityka” 1996, nr 11.
- Ortmann F., *Offentliche Verwaltung und Sozialarbeit*, München 1994.
- Ossowski S., *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1967.
- Pracownicy socjalni i wolontariusze w realizacji zadań społecznych i edukacyjnych*, red. K. Marzec-Holka, Bydgoszcz 1998.
- Radwan-Pragłowski J., Frysztacki K., *Społeczne dzieje pomocy człowiekowi: od filantropii greckiej do pracy socjalnej*, Warszawa 1996.
- Radziewicz-Winnicki A., *Emeryci i renciści w sytuacji społecznego ubóstwa*, Katowice – Warszawa 1997.
- Raport o sytuacji polskich rodzin*. Pełnomocnik Rządu ds. Rodziny i Kobiet, Warszawa 1995 oraz *Raport o sytuacji rodzin polskich*, URM 1998.
- Rybczyńska D., *Poziom życia rodzin a poczucie ubóstwa*, Warszawa 1995.
- Sieroctwo społeczne. Przyczyny, objawy, skutki i sposoby jego zapobiegania*, red. T. Sołtyśiak, Włocławek 1998.
- Skimdore R. A., Thackerey M. G., *Wprowadzenie do pracy socjalnej*, Warszawa 1996.
- Socjologia bezrobocia. Wybór*: T. Borowski, A. Marcinkowski. Warszawa 1996.
- Sozialhilfe. Eine systematische Einführung*, red. J. Schulz, Basel 1994.
- Sztumski J., *Ludzie marginesu*, „Polityka Społeczna” 1992, nr 9.
- Tryfan B., *Wybrane elementy patologii życia rodzinnego na wsi*, „Rocznik Socjologii Rodziny” t. 1, Poznań 1990.

- Tyszka Z., *Rodzina w świecie współczesnym*, [w:] *Rodzina polska u progu XXI w.*, red. H. Cudak, Łowicz 1997.
- Tymowski J., *Minimum socjalne. Warunki bytu rodzin*, red. A. Rajkiewicz, Warszawa 1979.
- Zagrodzka D., *Komu więcej świadczeń*, „Gazeta Wyborcza” 1997 (25.09.).
- Zalewska D. (red.), *Ubóstwo. Zaradność społeczna. Zmiana społeczna*, Wrocław 1995.
- Znaniecki F., *Socjologia bezrobotnych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1992, nr 2.
- Żak-Rosiak E., *Bezrobotni*, Warszawa 1996.